

Dodano: 2009-05-01 10:30

Nie dla spadochroniarzy

Kategoria: turystyka | przewodnik po szczecinie

Kto był dzieckiem w PRL, mógł uważać ten teren za łądowisko dla zaprzyjaźnionych wojsk. Na co dzień trwały niewzruszone, wysadzone kobiercami kolorowych kwiatów, jakby czekającymi na powitanie „przyjaciół”. Zawsze zwarte i gotowe. I zawsze puste. Aura niesamowitości i rezerwacji powodowała, że mieszkańcy odnosili się do tego miejsca z rezerwą. Kto dziś by odgadł, że mowa o Jasnych Błoniach?



Skwer przy Rondzie Giedroycia. Fot. Karol Gałęcki

– *Nie posiadamy wiedzy nt. zakazu wchodzenia na trawnik na Jasnych Błoniach* – mówi Monika Bąk, rzecznik Zakładu Usług Komunalnych w Szczecinie. – *Można z niego korzystać tak samo, jak z wszystkich innych w mieście.*

Po czym dodaje – *Jeśli kiedykolwiek były takie pomysły, to nie uzyskały one aprobaty społecznej.*

I tak było rzeczywiście, gdy na krótko zakazano deptania traw na Jasnych Błoniach za prezydentury Mariana Jurczyka. Wcześniejszy zaś zakaz wydał system, który

całościowo nie cieszył się społeczną aprobatą.

Niemniej jednak tamten czas wywarł na nas swoje piętno. Pokutujące przekonanie, że deptanie trawników jest czymś z gruntu złym. Coraz już rzadziej, wciąż jednak starszych ludzi kojarzymy z wykrzykiwaniem: „Nie deptać trawników!”, istotą młodości jest zaś usilne obchodzenie tego zakazu, tak dla zasady.

Wobec trawników mamy tymczasem podobne zobowiązania jak wobec chodników – *Z trawników miejskich korzystamy tak jak ze wszystkich innych przestrzeni publicznych, tj. zgodnie z ich przeznaczeniem, nie niszcząc i nie zanieczyszczając* – wyjaśnia rzeczniczka ZUK.

Udostępnienie trawników ludziom to jednak koszty, o których zwykły „deptacz trawy” nie myśli. – *Wymaga to zastosowania odpowiednich mieszanek traw – zależy to od tego, czy trawnik ma tylko wyglądać, czy zamierzamy po nim chodzić, a jeżeli chodzić, to jak intensywnie. Wymaga to także należytego dobrania i przygotowania gleby i wreszcie odpowiedniego nawodnienia* – mówi architekt z jednej ze szczecińskich firm.

– *Każdy trawnik, z którego korzysta się w sposób średnio intensywny (pikniki, zabawy dzieci itp.) należy często kosić, najlepiej nawadniać i nawozić, tak aby podnieść kondycję trawy i zintensyfikować krzewienie się roślin* – wyjaśnia rzeczniczka ZUK Monika Bąk. – *Jest to robione ze wszystkim trawnikami, którymi opiekuje się ZUK.*

Kto nigdy nie trafił na Błonia w nocy, może nawet nie wiedzieć, że w okresie wegetacji (maj – październik) działają tam zraszacze. Zraszanie odbywa się w nocy w godz. 1.00 – 5.00 (długość cykli nawadniających w zależności od pogody). Woda do zraszaczy pobierana jest z sieci wodociągowej (założony jest licznik wody). Ze względu na wysokie koszty montażu i eksploatacji systemu zraszaczy, trawnik na Jasnych Błoniach jest jedynym nawadnianym w ten sposób w Szczecinie.

Standardy prac i przygotowania zieleni miejskiej poprawiają się, zmiany wymaga jednak nasza świadomość. Chociaż tłumy szczecinian oblegają Jasne Błonia i polany Parku Kasprowicza, daleko nam jeszcze do tych miast świata, w których życie toczy się na zielono. Miast, w których wprowadzono zakaz wchodzenia na reprezentacyjne zieleńce, jest jednak wcale nie mniej. Ich zielone centra wyglądają tyleż dystygnowanie, co po prostu smutno.

W Szczecinie wyludnione zielone miejsca znaleźć jest trudno, ale istnieją. Jednym z nich jest skwer przy Rondzie Giedroycia. Wolno stojące ławki otoczone trawą. Ścieżek do tych ławek nie ma i nie wiadomo, czy to, że ławki stoją puste, wynika ze zdroworozsądkowego „uwaga na psie kupy!”, posttotalitarnego „nie deptać trawników!”, czy też nikt nie ma tu czasu na postój pomiędzy przesiadkami.

Ławki dla spadochroniarzy? Być może tutaj kupia się ta rezerwa, która niegdyś dystygnowanie kwitła na Jasnych Błoniach, zdobytych dziś i obleżonych, oby bezpowrotnie, przez mieszkańców miasta.

mborun@stetinum.pl